

ANDRZEJ SOKOŁOWSKI

ur. 1941; Komarów



Miejsce i czas wydarzeń	Świdnik, PRL
Słowa kluczowe	Świdnik, PRL, dzieci, "Wakacje z Bogiem"

Dzieci

Kiedy się stan wojenny zaczął, córka miała dziewięć lat, a syn miał dwanaście lat, więc to były dzieci takie w wieku szkolnym. One uczestniczyły niemalże od pierwszych chwil właśnie w tych „Wakacjach z Bogiem”. Im to przyniosło olbrzymie korzyści, które są do dzisiaj. Ja to od razu mówię: to są olbrzymie korzyści dla przyjaźni, dla jakiegoś takiego wielkiego spotkania się z wieloma ludźmi i moje dzieci do dziś się przyjaźnią z całą grupą tych ludzi. Oni później po prostu zamiast uczestniczyć w „Wakacjach z Bogiem” sami zaczęli organizować sobie to harcerstwo niezależne skupione wokół Stanowskich. I mój syn w Świdniku był – pamiętam, taka nazwa Promieniści, harcerze – mój syn był właśnie szefem w Świdniku tych harcerzy. Moje dzieci dzisiaj są znakomitymi narciarzami, to jest zasługa „Wakacji z Bogiem”, oni się nauczyli w Słotwinach jeździć na nartach, dzisiaj jeżdżą sobie na narty. Przyjaźnią się z całą plejadą tutaj ludzi z Lublina, mają grono przyjaciół, tych właśnie, którzy jeździli, ich rówieśników.

Ja jestem szczęśliwy z tego tytułu właśnie, że te dzieci nie tyle korzystały z tego – bo co to za korzyść, jak ojciec co jakiś czas był albo ktoś im przewracał podręczniki, musiały później przez kilka godzin czy kilka dni sprzątać sobie i układać, bo przewracane wszystko w domu było – ale przyjmowały jakoś tak pogodnie. Na pewno miały stres, mój syn, mając dwanaście lat, miał wrzody żołądka i lekarze stwierdzili krótko – to jest z nerwów. Jak w stanie wojennym przyszli po mnie 13 grudnia i mnie nie było, to zomowiec z karabinem maszynowym budził syna, karabin maszynowy wycelowany w chłopaka, dziecko się obudziło z piskiem, jedenastoletni chłopiec, jakiś zbir stoi w takim rynsztunku. On nie zapomni tego do końca życia. W związku z tym przeżywali to nerwowo, natomiast trzeba przyznać, że z biegiem czasu z taką pogodą ducha do tego wszystkiego podchodzili i robili, jak to się mówi, swoje. To, co mogli, to robili, właśnie organizowali się, w Świdniku zorganizowali sobie jakiś zespół, chodzili po domach, śpiewali kolędy. Już później w starszym wieku syn drukował, także roznosili, rozrzucali.

Data i miejsce nagrania	2005-08-26, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"